Rok XVII. Lwów, 1. Października 1904. Nr. 10.



Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie (ulica Piekarska l. 26. I. piętro).

Przedpłata:

W miejscu: rocznie **4·80** koron | Z przesyłką: rocznie **5·60** koron
„ półrocznie **2·40** „ | „ półrocznie **2·80** „

Dla członków związkowych straży pożarnych z przesyłką rocznie 1 koronę.

I. Część urzędowa.

WYKAZ

zaległych wkładek

(Według stanu z dnia 22. września 1904.)

	Koron		
		Knihinin	2·80
Baligród	2·40	Kopyczyńce	8·—
Baranów	3·—	Krasiczyn	4·—
Bestwina	4· .	Kulików	5·20
Biecz	4·—	Lanckorona	4·80
Błażowa	9·60	Lubycza król.	2·40
Borowa	5·—	Lutowiska	3·—
Brzesko	5·20	Łuczyce	4·—
Brzozów	4·—	Maków	22·80
Budzanów	17·20	Maryampol	2·40
Bukowsko	3·80	Mielec	8·—
Chołojów	3·60	Mikołajów	5·60
Chorostków	2 40	Mokrzyszów	8·—
Cieszanów	4 —	Monasterzyska	18·80
Czaniec	3·60	Mościska	4·—
Dankowice	3·40	Mosty wielkie	5·60
Dolina	12·—	Munina	2·60
Dukla	15·60	Nadwórna	14·80
Dziekanowice	3 —	Narajów	3·80
Felsztyn	3·—	Nawarya	3 —
Gródek	7·80	Niestanice	14·40
Grybów	6·—	Niżniów	2·40
Gwoździec	2·20	Okocim	6·60
Hodowica	4·—	Olesko	2·40
Hohenbach	4·80	Piekary	8·—
Huczko	7·80	Pistyń	3·60
Husiatyn	8·40	Piwniczna	3·20
Izdebnik	2·40	Pławo	4·60
Jabłonów	3·20	Podegrodzie	2·—
Jaryczów nowy	4·60	Podkamień	2·40
Jezierzany	12·—	Podliski	5·—
Kamienopol	4·—	Polanka	5·60
Kamionka strumiłowa	4·60	Prusy	5.—
Kleparów	4·80	Przemyśl	4·—

Rabka	4.—	Tarnawica polna	12·80
Radłów	12.—	Tarnobrzeg	10 80
Radomyśl	4·20	Tartaków	7·20
Radziechów	7·40	Toki	13·80
Rawa ruska	8·80	Trzebinia	5·20
Rudki	6·—	Tymbark	4·—
Rzeszów	25·20	Uhorniki	4·—
Rzędzianowice	4·20	Ulanów	4·—
Rzochów	2·60	Uście solne	3·20
Sędziszów	6·—	Wielkie Oczy	2·80
Sieniawa	4·—	Witków nowy	2·60
Skomniki	4·—	Wola mielecka	10·40
Sokal	7.20	Wola pławska	12·60
Sokołówka	8.—	Zabłocie	16·80
Sołotwina	4·—	Żabno	4·40
Stanisławów	6·—.	Zakliczyn	6·80
Starawieś	3·40	Zaleszczyki	18·—
Stojanów	10·—	Zawałów	2·—
Stryj	5·40	Złotniki	10·—
Strzyżów	3·—	Żółtańce	2 60
Szczawnica wyżna	4·40	Żurawno	5.20

Wykaz

straży pożarnych, które przystąpiły do Kasy Zapomóg, a nie przesłały *)

1) wykazu członków i wkładki:

Baligród, Baranów, Budzanów, Bóbrka, Bestwina, Chołojów, Czaniec, Dolina, Dukla, Dziekanowice, Husiatyn, Hohenbach, Kulików, Jaryczów, Maryampol, Mościska, Mokrzyszów, Niestanice, Nadwórna, Olesko, Podegrodzie, Piwniczna, Podkamień, Peczeniżyn, Podhajce, Pilzno, Pławo, Rabka, Rzeszów, Radziechów, Radłów, Stojanów, Sieniawa, Sucha, Stryj, Tarnawica polna, Tarnobrzeg, Wola pławska, Witków nowy, Zakliczyn, Zawałów, Zaleszczyki, Złotniki;

*) Według stanu w dniu 22. września 1904.

2) wykazu członków:

Bielany, Kańczuga, Krościeńko, Lubaczów, Leżajsk, Strzyżów, Stanisławów, Wielkie Oczy, Żabno, Knihinin, Kałusz, Niżniów;

3) wkładki:

Buczacz, Felsztyn, Grodzisko, Jabłonów, Podwołoczyska.

Przypominamy strażom pożarnym, które jeszcze wykazu i wkładki nie nadesłały, że wedle regulaminu Kasy Zapomóg czynni członkowie i rodziny ich tracą prawo do zapomogi w razie nieszczęśliwego wypadku.

Wykaz

zapłaconych wkładek w czasie od 22. sierpnia do 22. września 1904.

Zwykłe wkładki. Ochotnicze straże pożarne: Skawina 4.— K, Bursztyn 4.— K, Starasól 5.40 K, Jagielnica 3.20 K, Rybotycze 2.60 K, Paszczyna 4.— K, Bobowa 3.60 K, Janów 3.20 K, Ryglice 2.60 K, Niemirów 3.20 K, Skole 14. 60 K, Strzałki 20. — K, Przecław 3.— K, Besko 3.60 K, Tyśmienica 5.40 K, Grodzisko 4.40 K, Podhajce 10.40 K, Okocim 6.60 K.

Kasa Zapomóg: Ochotnicze straże pożarne: Ołpiny 5.20 K, Augustodorf 4.80 K, Jezupol 8.80 K.

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Opodatkowanie Zakładów ubezpieczenia od ognia na rzecz obrony pożarnej.

Wydział Krajowy przedłożył Wysokiemu Sejmowi następujące sprawozdanie z dnia 30. czerwca 1904. do L. 94720/1903 z projektem ustawy w przedmiocie opodatkowania Zakładów ubezpieczenia od ognia na rzecz obrony pożarnej w kraju:

Wysoki Sejmie!

Sprawę opodatkowania Zakładów ubezpieczenia od ognia na rzecz obrony pożarnej w kraju, przedkładał Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi już czterokrotnie, jak to stwierdzają alegata stenogr. sprawozdań Nr. 62. z roku 1887/8, Nr. 48. z r. 1888. Nr. 4. z r. 1889. i Nr. 2. z roku 1898/9.

Z tych sprawozdań pierwsze dwa nie były w komisyi rozpatrywane, trzecie sprawozdanie załatwiła komisya asekuracyjna odmownym wnioskiem, zamieszczonym w sprawozdaniu aleg. st. spr. Nr. 268. z roku 1898/9, które jednak nie weszło na porządek dzienny Wysokiego Sejmu.

Uchwałą z 3. lipca 1903. postanowiła Rada Wydziału krajowego ponowić sprawę niniejszą i to w podwójnym kierunku, mianowicie przez przedstawienie Wysokiemu Sejmowi wniosku o utworzenie stałego funduszu pożyczkowego krajowego w kwocie 100.000 K. na zakupno sikawek dla gmin i straży pożarnych, oraz przez wznowienie projektu ustawy o opodatkowaniu Zakładów ubezpieczenia od ognia na rzecz obrony pożarnej w kraju.

Przyczyną powyższego postanowienia Rady Wydziału krajowego był fakt dotąd istniejący, iż zachodzi niezbędna potrzeba przystąpić nareszcie do faktycznej organizacyi obrony pożarnej w kraju i ułatwić a zarazem przyspieszyć dopięcie celu tej organizacyi.

Dotąd bowiem Wydział krajowy dla braku jakichkolwiek funduszów dyspozycyjnych na podobne cele, musiał ograniczyć się jedynie tylko na wydawanie (rozmaitych) okólników i wezwań do powiatów, co jednak wobec braku funduszów także w gminach i powiatach, pozostało z małymi wyjątkami bezskutecznem, a tymczasem ludność nie przygotowana do obrony przed pożarami, traci wskutek tych pożarów mienie a niejednokrotnie i życie.

Wreszcie postanowił Wydział krajowy wznowić sprawę i dlatego, ponieważ mimo rezolucyi Wysokiego Sejmu do c. k. Rządu o wniesienie projektu państwowej ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia, c. k. Rząd nie udzielił dotąd Wydziałowi krajowemu odpowiedzi, a nawet łudzić się nie można, iżby wobec panujących od szeregu lat stosunków parlamentu, ustawa taka mogła być w ogóle uchwaloną.

Z tych powodów przedstawił Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi sprawozdaniem z dnia 5. września 1903 LW. 33598 (sten. spr. aleg. Nr. 227. (1902/1903 wniosek o utworzenie krajowego funduszu pożyczkowego w kwocie 100.000 K na zakupno sikawek i zapowiedział przedłożenie ponowne projektu ustawy o opodatkowaniu zakładów ubezpieczenia od ognia na rzecz obrony pożarnej w kraju.

Wniosek o utworzenie funduszu pożyczkowego na zakupno sikawek, przekazany komisyi administracyjnej, nie doznał przychylnego przyjęcia i sprawa upadła w komisyi, nie weszła jednak na porządek dzienny Wysokiego Sejmu

Wobec tego postanowił Wydział krajowy uchwałą z 8. stycznia 1904. wniosku tego nie ponawiać, a natomiast raz jeszcze przedłożyć Wysokiemu Sejmowi tylokrotnie wspomniany projekt ustawy o opodatkowaniu Zakładów ubezpieczenia od ognia na rzecz obrony pożarnej.

Projekt ten jest odmienny od poprzednich i pod względem merytorycznym i stylistycznym.

Mianowicie proponuje Wydział krajowy znacznie niższe opodatkowanie, gdyż w wysokości 1 K. od 1.000 K premii brutto towarzystw na wzajemności opartych, aniżeli Towarzystw akcyjnych węgierskich i zagranicznych (1 K od 100 K premii brutto), a nadto wprowadza opodatkowanie po 1 h od 1.000 K wartości przedmiotów w tych wypadkach, kiedy zakład ubezpieczenia od ognia nie pobiera żadnych premii.

W tym ostatnim wypadku ma Wydział krajowy na myśli „Wzajemny związek zabezpieczenia od szkód

ogniowych austryackich kolei żelaznych" (Gegenseitiger Brandschaden-Versicherungs-Verband österreichischen Eisenbahnen), o którym po raz pierwszy wspomina urzędowa publikacya c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych w swem wydawnictwie pod tytułem „prywatne przedsiębiorstwa ubezpieczeń (die privaten Versicherungs-Unternehmungen) w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa za rok 1899.

Związek ten nie jest oparty tak jak inne zakłady ubezpieczeń na podstawie patentu cesarskiego z 26. listopada 1852. dz. pp. Nr. 253. i tem właśnie rożni się od tych ostatnich.

Dalsza różnica między nimi polega w tem, że Związek nie pobiera żadnych premii ale rozkłada szkody na wszystkie należące do Związku koleje w stosunku do zgłoszonej wartości ubezpieczonych przedmiotów.

Celem zaś rzeczonego Związku jest ubezpieczenie od szkód ogniowych: budynków, objektów kolei żelaznych, środków ruchu, materyałów i zafrachtowanych przesyłek, nadto zaś ubezpieczenie także inwentarza budynków i ruchomości osób pozostających w służbie.

Drugą ważniejszą zmianą dawniejszego projektu jest upoważnienie Wydziału krajowego do przyznawania subwencyi i to w wypadkach uwzględnienia godnych a na zorganizowanie straży pożarnej po gminach, gdzie tej straży niema, przedewszystkiem wówczas, kiedy właściwa Reprezentacya powiatowa na ten sam cel przyzna, ze swoich funduszów pomoc przynajmniej w wysokości subwencyi z krajowego funduszu ogniowego. Nadto przyznanie subwencyi nastąpić może po wysłuchaniu opinii właściwej Reprezentacyi powiatowej i krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie, zatem bez zwoływania co roku (jak to dawniejszy projekt postanawiał) a w razie potrzeby i częściej — trzech delegatów tego Związku i trzech delegatów czynnych w kraju towarzystw ubezpieczeń od ognia.

Zwoływanie takie i tak częste delegatów byłoby połączone z niezwykłemi trudnościami i dla nich i dla rzeczy samej a nadto wybór reprezentantów towarzystw asekuracyjnych natrafiałby jeszcze i na tę trudność, że w kraju operowało w roku:

1899 — 12 Towarzystw akcyjnych i 13 Towarzystw opartych na wzajemności;

1900 — 11 Tow. akc. i 15 wzajemn.;

1901 — 11 Tow. akc. i 14 wzajemn.

Ilość więc Towarzystw zmienia się, jedne upadają a inne powstają i już z tego powodu trzebaby bardzo często przeprowadzać korespondencye o wybór nowych reprezentantów, a tem samem bardzo często utrudnione byłoby zwołanie tych reprezentantów, względnie zaś bardzo często możliwe byłyby spory o ważność opinii tych reprezentantów.

Zresztą opinie reprezentantów Towarzystw asekuracyjnych już z natury rzeczy musiały opiewać jednostronnie, mianowicie — przynajmniej z reguły na korzyść tych miejscowości, w których Towarzystwa te operują, podczas gdy celem opodatkowania jest organizacya obrony pożarnej w całym kraju, zatem i tam, gdzie Towarzystwa asekuracyjne nie operują i gdzie z powodu braku obrony pożarnej ludność narażoną jest na tem poważniejsze szkody ogniowe.

Z tego też powodu nie może Wydział krajowy podzielać zapatrywania wyrażonego w sprawozdaniu komisyi administracyjnej (aleg. sten. spr. Nr. 268. z r. 1898|9), iż nie cały fundusz pochodzący z projektowanego opodatkowania ma pozostawać w wyłącznej administracyi Wydziału krajowego, ale tylko część jego przeznaczona na zapomogi dla nieszczęśliwych strażaków i ich rodzin oraz na drobne zasiłki dla gmin ubogich, reszta zaś miałaby pozostawioną być do wolnej dyspozycyi Towarzystw asekuracyjnych, ich ajentów, likwidatorów i mężów zaufania.

Z tego samego powodu nie może też Wydział krajowy podzielać zapatrywania tej samej Komisyi, iżby z wymierzonego podatku względnie wymierzonej opłaty, potrącane być miały datki dobrowolne Towarzystw asekuracyjnych udzielane w pojedynczych wypadkach.

Jeśli cel zamierzony projektowaną ustawą ma być osiągnięty, to cały fundusz musi wpływać bezpośrednio do Wydziału krajowego i Wydział krajowy bez podobnych ograniczeń powinien tym funduszem administrować.

Inaczej nie może być mowy o właściwej organizacyi obrony pożarnej i musiałyby powstać nadto liczne i pod względem kontroli utrudnione rachunki a nawet spory, czego wszystkiego unika się postanowieniami obecnej projektowanej ustawy.

Wreszcie życzeniu Komisyi, ażeby w ustawie samej przewidzieć postanowienia, zapobiegające przerzuceniu projektowanej opłaty na asekurujących się, zadość niepodobna.

Już bowiem w czasie rozprawy w Wysokim Sejmie dnia 19. listopada 1889. wykazane zostało, iż wszelki zamiar pod tym względem udaremniony został orzeczeniem c. k. Trybunału administracyjnego, wydanem na korzyść Towarzystw asekuracyjnych, oraz odmową sankcyi projektów odnośnej ustawy uchwalonej przez Sejm Niższo-Austryacki.

Dochód, jaki Wydział krajowy spodziewa się uzyskać z projektowanego opodatkowania, nie licząc dochodu opłaty od Towarzystw niepobierających premii, przedstawia się, jak następuje:

Podług powołanego wyżej wydawnictwa c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych za rok 1901, wynosiły w tym roku premie w Galicyi:

1.	austryackich Towarzystw akcyjnych sumę . . .	1,703.999 K.
2.	węgierskich Towarzystw akcyjnych sumę . . .	243.824 „
3.	zagranicznych Towarzystw akcyjnych sumę . . .	19.066 „
	Razem . . .	1,966.889 K.

Licząc od sumy tej 1 K od każdych 100 K, wypadnie 19.668 K.

Premie zaś austryackich Towarzystw opartych na wzajemności, wynosiły w roku 1901. sumę 7,613.142 K. Z tej sumy należy potrącić sumę zwrotów stronom przyznanych. Przyjmując jako zwrot 20% premii uiszczonych otrzymamy premie w sumie 6,090.514 K, od której licząc po 1 K od każdych 1.000 K, otrzymamy 6.090 K.

Razem więc z opłatą od Towarzystw akcyjnych otrzymamy sumę 25.758 K nie licząc opłaty od Towarzystw niepobierających premii.

Wydział krajowy przeto wnosi, Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony (podajemy poniżej Prz. Red.) projekt ustawy.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Marszałek krajowy:
S. Badeni m. p.

Sprawozdawca:
Dr. Józef Wereszczyński m. p.
Członek Wydziału krajowego.

Projekt.

Ustawa

z dnia . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o obowiązku Zakładów ubezpieczeń od ognia uiszczania opłaty rocznej na rzecz obrony pożarnej w kraju.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwèm Krakowskiem, postanawiam co następuje:

§. 1.

Wszystkie czynne w kraju Towarzystwa, Spółki, Związki lub w ogóle Zakłady ubezpieczeń od ognia mają uiszczać opłatę roczną na rzecz obrony pożarnej w kraju.

§. 2.

Podstawę do wymiaru opłaty tworzą:

a) Premie brutto uzyskane każdego roku ze zawartych bezpośrednio w kraju interesów ubezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości, bez potrącenia wydatków na reasekuracyę;

b) ubezpieczona każdego roku wartość przedmiotów w wypadkach, kiedy Zakład nie pobiera premii.

§. 3.

Wysokość opłaty ustanawia się w następującym stosunku:

a) 1 K. od 1.000 K. premii brutto w Zakładach opartych na wzajemności, a to po strąceniu zwrotów przyznanych stronom w roku przedmiotowym;

b) 1 K. od 100 K. premii brutto w Zakładach akcyjnych;

c) 1 h. od 1.000 K ubezpieczonej wartości w wypadkach wymienionych w §. 2. lit. b).

§. 4.

Wydział krajowy wymierza i ściąga opłatę oraz zarządza funduszem stąd powstającym, utrzymując go w osobnej ewidencyi jako krajowy fundusz ogniowy.

§. 5.

Dla wymiaru opłaty obowiązane są Zakłady najpóźniej do końca kwietnia roku następnego, przedkładać corocznie Wydziałowi krajowemu rachunkowe dowody, a w szczególności wykaz premii brutto, pobranych w roku poprzednim, względnie wykaz ubezpieczonych w roku poprzednim wartości przedmiotów.

Po bezskutecznym upływie oznaczonego wyżej terminu, może krajowa Władza polityczna zmusić zarząd Zakładu grzywną do przedłożenia powyższych dowodów.

Grzywna ta wpływa na rzecz krajowego funduszu ogniowego.

Na podstawie powyższych dowodów rachunkowych wymierza się opłatę za rok poprzedni w roku następnym.

§. 6.

Wymierzoną opłatę należy uiścić w kasie krajowej Wydziału krajowego do dni 30-tu od dnia doręczenia wymiaru.

Nieuiszczona w powyższym terminie opłata ma być ściągniętą w drodze politycznej egzekucyi.

§. 7.

Przeciw wymiarowi opłaty można wnieść przedstawienie do Wydziału krajowego w ciągu dni 30-tu od dnia doręczenia wymiaru.

Wydział krajowy rozstrzyga ostatecznie podobne przedstawienie.

Wniesione przedstawienie niema mocy wstrzymującej.

§. 8.

Celem krajowego funduszu ogniowego jest:

a) utworzenie stałego funduszu zapomogowego, z którego odsetki służyć mają na wsparcie dla członków straży pożarnych, jeśli członkowie ci w służbie, albo z powodu swej służby ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi lub chorobie i dlatego służby swej pełnić nie mogą, oraz na wsparcie dla wdów i sierót po powyższych członkach pozostałych;

b) udzielanie bezzwrotnych subwencyi dla ułatwienia:

1. Zorganizowania straży pożarnych po gminach, gdzie tej straży niema, względnie sprawienia przyrządów dla tej straży.

2. Uzupełnienia brakujących przyrządów przy istniejących strażach pożarnych.

3. Zorganizowania i utrzymywania inspekcyi straży pożarnych, oraz wyćwiczenia instruktorów dla tych straży.

Sejm uchwala, jaka część krajowego funduszu ogniowego służyć ma na utworzenie stałego funduszu zapomogowego i jaka część na subwencye.

Na razie przeznacza się 10% corocznego dochodu z opłaty na utworzenie stałego funduszu zapomogowego, resztę zaś na subwencye

Ewentualne koszta zarządu krajowego funduszu ogniowego należy pokrywać z części przeznaczonej na subwencye.

§. 9.

Wydział krajowy dokonuje rozdziału zapomóg na podstawie osobnego regulaminu.

Regulamin ten wyda Wydział krajowy po wysłuchaniu zdania krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie.

§. 10.

Wydział krajowy przyznawać ma subwencye i to w wypadkach uwzględnienia godnych, na cel zaś wymieniony w §. 8. lit. b) 1. przedewszystkiem wówczas, kiedy właściwa Reprezentacya powiatowa na ten sam cel przyzna ze swoich funduszów pomoc przynajmniej w wysokości subwencyi z krajowego funduszu ogniowego.

Przyznanie subwencyi nastąpić może po wysłuchaniu opinii właściwej Reprezentacyi powiatowej i krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie.

§. 11.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia a to w ten sposób, że pierwszy wymiar opłaty nastąpi od premii brutto uzyskanych w roku ogłoszenia tej ustawy, względnie od wartości zabezpieczonych w tymże roku

§. 12.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Towarzystwa ubezpieczeń a straże pożarne.

Dnia 11. września br. odbyło się w Wadowicach posiedzenie delegatów I. okręgu Związku strażackiego, na którem po odbyciu ćwiczeń omawiano sprawę podniesienia obrony pożarnej w okręgu. Główny nacisk kładziono na brak pomocy pieniężnej ze strony Towarzystw ubezpieczeń, które nie wspierają straży pożarnych tak, jakby być powinno; to też dla braku pomocy, stowarzyszenia pożarne, tak w naszych krajowych stosunkach potrzebne, a od gmin swoich bardzo tylko małą pomoc otrzymujące, borykają się ciągle z potrzebami na niekorzyść właściwych zadań swoich.

Ten stan zaniedbania odnosi się do straży pożarnych całego kraju i do wszystkich Towarzystw ubezpieczeń, to też chyba nie było jeszcze posiedzenia strażackiego, krajowego, czy okręgowego, na którymby nie utyskiwano na ten brak pomocy, a sprawa ta nie schodzi prawie ze stołu obrad strażackich. Niestety! wszelkie dotychczasowe kroki, ze strony Związku tego poczynione ku ulepszeniu stosunków w tym względzie, pozostały bezskutecznymi i rzecz przedstawia się tak, że Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, ciągnące zyski z obrony pożarnej, wyzyskują wprost stowarzyszenia obrony pożarnej i ich poczucia humunitarne na swoją korzyść.

Stowarzyszenia obrony pożarnej, istniejące dla idei niesienia zorganizowanej, bezpłatnej pomocy bliźniemu w chwili pożogi, mają za cel ratowanie mienia współobywateli od szkody. Zabezpieczony w Towarzystwie ubezpieczeń szkody nie ponosi, a więc obrony od szkody w razie pożogi nie potrzebuje, albo stosunkowo w nieznacznej mierze, natomiast potrzebuje tej obrony Towarzystwo ubezpieczeń, bo daje odszkodowania ubezpieczonym w stosunku do szkody rzeczywiście poniesionej. W interesie Towarzystwa ubezpieczeń leży więc wytworzenie jak najliczniejszej i najlepszej obrony pożarnej, którą ono wyzyskuje dla swoich celów, tem więcej, im liczniejsze w danej miejscowości ma stosunki.

Z tą ważnością obrony pożarnej dla celów Towarzystw ubezpieczeń nie zostaje w odpowiednim stosunku pomoc, jaką te Towarzystwa dają na cele obrony pożarnej. Towarzystwa Ubezpieczeń udzielają tych zapomóg jedynie strażom ochotniczym, biorącym udział w obronie budynków w dotyczącem Towarzystwie ubezpieczonych, i to na szczególną prośbę, a więc tylko po pożarze zapomogę w kwocie... aż 30 kor, bardzo rzadko więcej, — a to jako odszkodowanie i na tem w zasadzie udział swój w popieraniu obrony pożarnej w kraju za skończony uznają.

Pomijając już tę okoliczność, że tak marna kwota wystarczyć może zaledwie na opłatę podwód do pożaru w okolicę, a nie na pokrycie szkód, zrządzonych w przyborach pożarnych i osobistych korpusu strażackiego, zauważyć należy, że Towarzystwa ubezpieczeń, operujące znacznymi kapitałami a zyskujące na braku pożarów i na dobrej obronie, obowiązane są nie tylko odszkodować straty, rzeczywiście poniesione bez korzyści dla rozwoju obrony pożarnej, ale wprost podtrzymywać stowarzyszenia obrony pożarnej w ich istnieniu i rozwoju, choćby w swoim materyalnym, dobrze zrozumianym interesie, no i w interesie publicznego wstydu i moralności, który obowiązek chyba bez porównania ważniejszy od wysyłania kosztownych nieraz komisyi do małoznacznych pogorzeli.

Cały kraj ma prawo domagać się tego od operujących w kraju Towarzystw ubezpieczeń, tem więcej, że za granicą dzieje się inaczej pod tym względem niż u nas, a w Ameryce Towarzystwa ubezpieczeń utrzymują nawet własnym kosztem korpusy bezpieczeństwa i obrony pożarnej.

Brak należytego poparcia demoralizuje wprost Stowarzyszenia pożarnicze. Wszak korpus strażacki wiedziony poczuciem ogólno-ludzkiem, wyjechawszy do pożaru poza granice swej miejscowości ponosi zawsze mniejsze lub większe wydatki i szkody.

Ponieważ gminy, pożarem nawiedzione, wogóle nie zwracają wydatków, bo ich do tego ustawa żadna nie zmusza, więc straż, ratująca w okolicy, biedna i z łaskawizny żyjąca, skazaną jest ze zwrotem swoich szkód w braku odpowiedniej pomocy Towarzystw. ubezp. li-

czyć na siebie samą lub fundusze prywatne komendantów.

Skutkiem tego straże nasze, którym na cele ich rozwoju za ich pomoc wydatne należałyby się zapomogi — pokrywają często wydatki stosunkowo znaczne, bo i sto koron niekiedy przenoszące, ze swoich mizernych składkowych dochodów, następstwem czego jest ciągła walka Towarzystw strażackich z brakami, więc niemożliwość rozwoju obrony pożarnej.

W tym stanie rzeczy muszą nastąpić stosunki z ogólnymi celami ochotniczej obrony pożarnej niezgodne, a więc zdemoralizowanie straży ochotniczych, tych jedynych u nas instytucyi obrony pożarnej, które wachać się będą, czy iść z pomocą bliźniemu a siebie narazić na szkodę albo też zostać w domu i nieryzykować kosztów ze swej kieszeni.

Czyż już żadne względy nie wpłyną na poprawę tych stosunków, czy one nie przemówią do przekonania PP. Członków zarządu Towarzystw ubezpieczeń?

Bahr.

(**Przyp. Red.**) W y d z i a ł k r a j o w y w n i ó s ł n a S e j m t e g o r o c z n y n o w e o p r a c o w a n i e d a w n e g o s w e g o p r o j e k t u n a ł o ż e n i a s p e c y a l n e g o p o d a t k u n a z a k ł a d y u b e z p i e c z e ń o d o g n i a.

Bezpieczeństwo w nowoczesnych teatrach.

Na międzynarodowym kongresie pożarniczym w Budapeszcie poruszył p. Stanisław Szczerbowski, naczelnik budapeszteńskiej zawodowej straży pożarnej, w swym referacie, kwestye bezpieczeństwa w teatrach na wypadek wybuchu pożaru.

Ze względu na powszechne zainteresowanie, jakie wywołała powyższa sprawa w gronie uczestników kongresu podajemy w krótkości treść referatu.

Przechodząc kolejno wszystkie znane środki bezpieczeństwa, na jakie wysiliło się nowoczesne budownictwo celem osiągnięcia największego bezpieczeństwa budynków przeznaczonych na widowiska, jak ogniotrwały materyał, liczne drzwi bezpieczeństwa, osobne schody na każde piętro, żelazna konstrukcya sceny, żelazna kurtyna, urządzenia szatni dla artystów, sposoby oświetlenia i ogrzewania wreszcie wszystkie te urządzenia, które mają służyć do zdławienia pożaru w zarodku, jak aparat deszczowy ponad sceną, wielka ilość hydrantów w całym budynku, wentylatory, aparaty alarmujące, stali strażnicy bezpieczeństwa i t. d. i t. d., wypowiada p. Szczerbowski zapatrywanie, iż mimo wszystko, bezpieczeństwo w teatrach chroma, a ogromne pożary, jak ostatni teatru Iroquois w Chicago, urągają najbardziej pomysłowym wysiłkom ludzkim.

Według zdania p. Szczerbowskiego przyczyna wypadków nie leży w niedostatecznych urządzeniach, lecz raczej w niedość ścisłem zastosowaniu środków zapobiegawczych.

Zarówno przy pożarze wiedeńskiego Ringteatru jak i czikagowskiego Iroquois śmierć tak wielkiej ilości ludzi spowodowało nie dość wczesne spuszczenie żelaznej kurtyny.

Nie ulega kwestyi, że kurtyna żelazna jest w stanie powstrzymać ogień i dym od widowni tak długo, dopóki publiczność jej nie opuści, na to bowiem potrzeba najmniej 10 minut czasu.

Referent miał sposobność przekonać się o tem w czasie pożaru miejskiego teatru w Budapeszcie.

Ogień powstał w widowni o drewnianej konstrukcyi, a rozpoczął się w pobliżu sceny. W piętnastu minutach stała widownia od dołu do góry w płomieniach, kiedy na scenie, skąd referent obserwował pożar, nie było śladu dymu.

Ogień i dym wdarły się na scenę dopiero po 30 minutach ponad żelazną kurtynę; dlatego też jest on głęboko przekonany, że kurtyna żelazna może tak długo powstrzymać pożar dopóki publiczność teatru nie opuści.

Jest rzeczą niewątpliwą, że wobec postępu techniki budowy teatrów, pożar może powstać tylko na scenie, skąd przez otwór w proscenium może dostać się do widowni.

Wszystko zależy zatem od człowieka, który strzeże kurtyny. Jeżeli nie spuści jej na czas, nikt nie będzie w stanie tego zrobić.

Pan Szczerbowski wyraża opinię, że ochrona ta jest niedostateczną, a pragnie mieć drugą kurtynę spuszczaną od strony widzów, z dozorcą, ktoryby znajdował się pod kontrolą widzów, i obecnością swoją działał na publiczność do pewnego stopnia uspokajająco.

Podwójna kurtyna dawałaby także większą gwarancyę izolowania pożaru.

W dalszym ciągu zajmował się referent kwestyą wentylacyi, której zadaniem jest odprowadzenie dymu na wypadek gdyby kurtyna zawiodła. Przeważnie umieszczają wentylatory w nowoczesnych teatrach ponad galeryą, wskutek czego cała nawała dymu uderza wprost na publiczność.

Według zdania referenta otwory wentylacyjne powinny się znajdować nad sceną i przytacza jako przykład teatr w Bernie, gdzie konstrukcya dachu ponad sceną jest rozmyślnie tak słabą, że w razie wybuchu pożaru z łatwością się przepala i otwiera drogę dla dymu.

Należałoby przyjąć jako zasadę, aby dach nad sceną był z materyału palnego.

O ile teatr nowoczesny wolny jest od materyałów palnych, o tyle zwiększa się w nim prawdopodobieństwo powstania pożaru wskutek oświetlenia elektrycznego. Aby wywołać pewne wrażenia sceniczne przymocowuje się często lampki elektryczne do drewnianych ram lub wprost samych dekoracyi i potrzeba tylko nieznacznego uszkodzenia izolacyi aby powstał pożar.

Bardzo wiele zależy także od sumienności i przytomności służby scenicznej, na co nie zwraca się dotych-

czas żadnej uwagi. Nierzadko musi personal służbowy działać w dwóch przedstawieniach dziennie mimo zupełnego wyczerpania poprzedniemi próbami i bez względu na to, iż od jego energii zależy bezpieczeństwo tysięcy ludzi. *(is)*

Ratownictwo wodne.

Pomoc straży ochotniczych nie ogranicza się na pożarach, w każdem nieszczęściu żywiołowem od nich współobywatele wyglądają ratunku.

Po pożarze, w miejscowościach nadrzecznych, największem niebezpieczeństwem grożą wylewy. Niema zdarzenia, żeby która straż pożarna w razach podobnych odmówiła pomocy, lecz pomoc ta, improwizowana najczęściej, bywa mało skuteczną z powodu braku wprawy ratowników w tym kierunku.

Ażeby praca ludzi ofiarnych nie szła na marne, powinna ona tak w tym, jak i w innych razach, być należycie zorganizowaną, z góry obmyślaną i uporządkowaną. Celem tego artykułu będzie właśnie przedstawienie całokształtu służby wodnej przed oczami ratownika. Rozpada się ona na działy następujące:

1. Alarmowanie. 2. Opróżnianie składów. 3. Ustawienie i rozdział przyrządów. 4. Ratowanie ludzi. 5. Ratowanie ruchomości. 6. Podczas powodzi. 7. Po powodzi. 8. Ćwiczenia.

Alarm może mieć miejsce tylko w razie skrajnego niebezpieczeństwa i na rozkaz komendanta. Sygnały na alarm wodny powinny być odmienne od pożarowych. Członkowie oddziału wodnego winni się stawić do magazynów narzędzi w odpowiedniem ubraniu i tam czekać na rozkazy dowódców.

Przygotowując pomoc w niebezpieczeństwie wodnem, należy ze składu wyprzątnąć wszelkie przybory ratownicze, aby je mieć pod ręką, poczem należy bramy pozamykać. Wszelkie inne składy, które dosiągnięte być mogą przez wodę należy także opróżnić.

Komendant obiera sobie dogodne stanowisko, skąd może łatwo porozumiewać się z dowódcami oddziałów. Wszelkie doniesienia o zagrożonych mostach, tam i t. p. skierowane być winny do komendanta. Celem uzyskania pozwolenia na wyrąb faszyny, należy się porozumieć z miejscowym urzędem.

Ludzie z narzędziami obsadzają wszystkie mosty. Do niezbędnych należą przybory ciesielskie, bosaki, pierścienie ratunkowe z linami i kołowrotem, nocą zaś latarnie i pochodnie. Dalej potrzebne być mogą kagańce smolne, drągi, liny, łopaty, belki (do rzucania), faszyna, drut i t. d. Potrzebne do sprowadzania faszyny i t. p. wozy, rekwiruje komendant w porozumieniu z władzą miejscową.

Zawczasu należy rozebrać baryery mostowe (jeżeli most zagrożony), ludzi z zagrożonych budynków wyprowadzić, nagromadzone szychty drzewne pousuwać. Ludzie nie powinni zapominać o zapewnieniu sobie odwrotu, a także, by się zbytecznie nie narażać.

Jeżeli ratownicy zmuszeni zostaną do opuszczenia posterunku na moście, to powinni się zwrócić na plac nadbrzeżny. Akcya ratunkowa wymaga stosownego rozdziału przyborów pomiędzy ludzi. Komendant powinien z góry wszystko przewidywać, zagrożone punkty rozpoznać i stosowne działanie zarządzić.

Obowiązkiem straży jest zawczasu nakłaniać mieszkańców do opuszczenia zagrożonych domostw i do zabrania z sobą cenniejszych przedmiotów i sprzętów oraz dopomaganie im w zabezpieczaniu ruchomości.

Najpoważniejsze zadanie oddziału wodnego stanowi ratowanie ludzi. Dlatego powinien dowódzca mieć zwróconą uwagę głównie w tym kierunku. Jeżeli ludzie znajdują się w domach otoczonych wodą, to nie tracąc chwili, należy przystąpić do ratunku z całą gorliwością i ofiarnością. Do tego celu użyte być mogą rozmaite sposoby:

1) za pomocą czółen, 2) przez rzucanie sznura, u którego końca znajduje się lina z pasem ratukowym; 3) przez rzucanie pierścienia ratunkowego, podawanie drągów lub wreszcie zapomocą tworzenia składanych mostków z drabin. Zdarza się niekiedy, że zapomocą przebicia ściany do sąsiedniego domu można ludzi uratować, albo też przez utorowanie drogi z dachu na dach. W tym razie liny oddają dobre usługi.

Przy znacznych wylewach nader pożytecznym być może przyrząd linowy wynaleziony przez naczelnika straży w Prośnicy (Czechy) J. Hofmana.

Akcya ratunkowa ma się odbywać spokojnie, rozważnie, przezornie i oględnie.

Co się tyczy ratowania dobytku, to obowiązkiem dowódców pospieszyć poszkodowanym z pomocą, jeżeli ludziom niebezpieczeństwo nie zagraża. Strażakom poruczony jest obowiązek zamykania drzwi, okien i okiennic, żeby pozostałe rzeczy, zabezpieczyć od uniesienia przez wodę. Sprzątaniem rzeczy małej wartości tylko wtedy zajmować się można, gdy czas na to pozwala.

Służba ratownicza przy powodziach jest nader męczącą, dlatego winien komendant pamiętać o przygotowaniu posiłku dla ludzi, a zimową porą o pomieszczenie ogrzane do odpoczynku. Z pomiędzy zapasów przeznaczonych na posiłek, wódka powinna być wykluczoną. Podczas nocy, jak najobszerniejszy teren powinien być oświetlony.

Żeby praca była skuteczną, winni dowódcy dawać ludziom dobry przykład tam, gdzie chodzi o stanowczość, odwagę i energię.

O wszelkich zajść mogących zdarzeniach, należy dawać znać komendantowi.

Po przejściu powodzi należy wszystko doprowadzić do poprzedniego porządku, baryery ustawić, składy przewietrzyć i oczyścić, przybory ratunkowe oczyścić i ustawić do pogotowia. W niektórych punktach ustawić warty zmieniające się. Do wypompowania po-

zostałej w domach wody może komendant wydzielić pewną ilość ludzi z oddziału ogniowego wraz z sikawkami.

Doświadczenia poczynione podczas akcyi ratunkowej, winny być regestrowane przez starszyznę, dla spożytkowania ich w następstwie odnośnie do ratownictwa albo ulepszeń w rekwizytach. Na najbliższem zebraniu ogólnem Naczelnik powinien odczytać sprawozdanie z działalności ze stosownem objaśnieniem.

Ćwiczenia powinien poprzedzać wykład teoretyczny, poczem następuje wprawianie się w rozbiórce baryer, w rzucaniu przyrządów ratunkowych, w zakładaniu mostów drabinowych i nakoniec próbne ustawienie posterunków wraz z rekwizytami na domniemanem terenie powodzi.

Do oddziału wodnego można przeznaczyć tylko ludzi, którzy złożą dowody wprawnych pływaków na głębokiej wodzie.

Ćwiczenia wiosłowe powinny się odbywać w czółnach, przeznaczonych do ratownictwa, mających przepisane wymiary, pierścień ratunkowy, wiosła zapasowe, pas ratunkowy, oraz linę rzutową. Załoga czółna składa się przynajmniej z 2-ch ludzi, ażeby w razie potrzeby jeden drugiemu mógł być pomocnym.

Z powyższego okazuje się jasno, że służba wodna ratownicza ma do walczenia z większemi trudnościami i niebezpieczeństwami, niżeli ogniowa, słusznem przeto jest, żeby urzędy gminne nie skąpiły środków na utrzymanie oddziału straży wodnej i potrzebnych przyrządów ratunkowych. Nadmienić tu jeszcze winniśmy, że klęski z przyczyny powodzi o wiele dotkliwsze i powszechniejsze bywają, niżeli klęski ogniowe, a nadto gdy do walki z ogniem znajdujemy pomoc w wodzie, żywioł wodny jedynie sztuką i przemysłem ludzkim opanowanym być może.

„Strażak“

Obrona pożarna w Szwajcaryi.

Służba pożarna w Szwajcaryi pozostaje pod kierownictwem Zarządów poszczególnych kantonów i zależnie od organizacyi tych kantonów podlega albo Dyrekcyi spraw wewnętrznych, albo policyi budownictwa, albo też skarbowości.

Zawodowe straże pożarne w Szwajcaryi nie istnieją. Tylko w kilku większych miastach utworzono stałe pikiety pożarne, które przedstawiają równocześnie straże pożarne zawodowe.

Zresztą prawie wszędzie wykonują służbę pożarną obywatele, bądź to w straży pożarnej ochotniczej, bądź też obowiązkowej, za darmo lub za opłatą.

Ujednostajnieniem służby, umundurowania, uzbrojenia i t. p. zajmuje się szwajcarski Związek strażacki, założony w r. 1865, z okazyi 20 letniego jubileuszu korpusu pompierskiego z Basel. Związek ten liczył w r. 1870 sekcyi 38. W roku 1901. liczył ten Związek 1201 sekcyi (korpusów strażackich) o ilości 135139 członków.

Związek podniósł bardzo pożarnictwo w Szwajcaryi, przyjęto tam wszystkie regulaminy i przepisy związkowe. Wszystkie sikawki w całej Szwajcaryi posiadają jednakowy gwint.

Związek ten urządza także kursa pożarnictwa, wystawy i techniczne zjazdy.

III Ruch Towarzystw strażackich.

Jawornik wieś. Dnia 21. sierpnia 1904. odbyła się w Jaworniku ad Myślenice uroczystość poświęcenia budynku stanowiącego własność Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej jawornickiej.

Aktowi poświęcenia towarzyszyły zaproszone korpusy straży ogniowej ochotniczej z sąsiednich wiosek a mianowicie: z Górnej wsi, Polanki, Krzywaczki, Krzyszkowic, Sułkowic i z miasta Myślenic — wielu z inteligencyi myślenickiej oraz tłumy ludu z Jawornika.

Po dokonanym akcie poświęcenia — z gorącym a wymownym apelem zwrócił się miejscowy Wielebny ks. proboszcz Władysław Hajewski do zszeregowanych zastępów strażackich na placu ćwiczebnym przed pięknie udekorowanym domem strażackim — i wyłuszczając z jednej strony szczytne powołanie strażactwa — z drugiej zachęcając do wytrwałości i niezrażania się przeciwnościami — wzywał zgromadzonych do wzajemnego niesienia pomocy w razie nieszczęścia — uzasadniając, iż towarzystwa straży pożarnych ochotniczych w pierwszym rzędzie wykonują przykazania Boże »O miłości bliźniego“ — kiedy z narażeniem życia i zdrowia walczą z nieprzyjacielem — pożarem.

Wystarczyło spojrzeć na rozradowane a wzruszone oblicza widzów, przypatrujących się karnym zastępom strażackim i na ten podziw i ciekawość prostego ludu na widok strażaków, którzy bez przymusu a więc dobrowolnie zszeregowali się i ramię do ramienia w wyciągniętych kolumnach stanęli.

Zaznaczyć należy, iż Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej w Jaworniku pomimo licznych przeciwności zawiązało się przeważnie za staraniem tamtejszego organisty p. Stanisława Sypka a obecnego Naczelnika tejże straży.

On to niewzruszenie parł naprzód — przedstawiał i zachęcał ludzi dobrej woli. — On starał się o fundusze przez liczne prośby już to do Naj. Pana, Wydziału powiatowego, Towarzystwa asekuracyjnego, powiatowej kasy oszczędności, Kółek rolniczych On zapraszał członków honorowych, on przedkładał Radzie gminnej jako jej sekretarz potrzebę utworzenia i dotacyi tejże straży — i trudy jego poparte przez pomieszczonych uwieńczył ten wynik, że w powiecie myślenickim pierwsza straż jawornicka posiada własny budynek

wartości około 4.000 koron oprócz własnych rekwizytów i przyborów strażackich w wartości do 2.000 koron.

Niepoślednią zasługę, iż Towarzystwo zorganizowano, iż budynek postawiono, przypisać należy także byłemu Prezesowi tegoż Towarzystwa panu Franciszkowi Grabowskiemu, obecnemu Prezesowi panu Andrzejowi Kurowskiemu, sędziemu we Frysztaku (jaworniczaninowi) oraz Naczelnikowi gminy a bratu Prezesa Karolowi Kurowskiemu, Radzie gminnej, JO. Ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu za dar w naturze do budowy i Członkom gminy Jawornik, którzy pracą tj. bezinteresownym dowozem materyałów do budowy się przyczynili.

Mało takich wiosek a względnie mało takich ludzi, którzyby dla dobra ogółu nie szczędzili pracy i pieniędzy.

I we fachowem wykształceniu nie pozostała straż Jawornicka w tyle — owszem musztrą i nauką praktyczną najwięcej zajmowali się i zajmują dotąd: zastępca Naczelnika P. Jan Szlachetka, komendant P. Wiktor Polewka i szeregowiec p. Stanisław Kurowski, którzy z dobrym postępem ukończyli powiatowy kurs pożarnictwa, przeprowadzony w Myślenicach w r. 1903. przez sekretarza krajowego Związku pana Antoniego Szczerbowskiego.

Z przyjemnością jako strażakowi i naocznemu świadkowi — honorowemu członkowi tegoż Towarzystwa przypada mi w udziale podnieść tę działalność pomienionych do publicznej wiadomości — aby śladem jaworniczan inne gminy powiatu, w których dotąd niestety straży niezorganizowano, postępowały, a wtenczas z garstki galicyjskich strażaków urośnie olbrzym, dorównywujący olbrzymowi straży pożarnych innych narodowości.

Myślenice, dnia 13. września 1904.

Józef Górski
lustrator powiatowy.

Drohobycz. Dnia 14. sierpnia b. r. odbyło się walne zgromadzonie ochotniczej straży pożarnej król. woln. miasta Drohobycza.

Po przyjęciu rachunków i udzieleniu wydziałowi absolutoryum z dotychczasowej administracyi majątkiem strażackim, mianowało walne zgromadzenie jednogłośnie w nagrodę za liczne zasługi położone około rozwoju i dobra straży Jana Niewiadomskiego, obywatela miasta, assesora Rady miejskiej i Dyrektora Towarzystwa Zaliczkowego, — członkiem honorowym, zaś Emila Rychlewskiego dotychczasowego swego zastępcę naczelnika i instruktora, honorowym naczelnikiem straży.

Wybrano ponownie Władysława Zawadzkiego naczelnikiem, zaś Grzegorza Lewa zastępcą naczelnika na przeciąg trzech lat. Edward Wiernicki, Piotr Laufersweiler, Tomasz Wiernicki i Andrzej Łobos wybrani komendantami, zaś Kazimierz Dumański, Karol Czupkiewicz, Józef Iwanienko i Józef Kotowicz podkomendantami.

W skład wydziału weszli obaj naczelnicy, zastępca naczelnika i czterej komendanci.

Sędziszów. Na walnem zgromadzeniu, które się odbyło dnia 4. września 1904. została zreorganizowaną ochotnicza straż pożarna w Sędziszowie. Prezesem został wybrany Marcin Jasiński, zastępcą Kubistal Franciszek, wydziałowymi: Michał Przybylski, Bielut Wojciech, Mateusz Gajdzicki i Konrad Idzik. Naczelnikiem straży wybranym został Franciszek Kubistal, zastępcą tegoż Emil Suchowski, skarbnikiem Zygmunt Ignatowski, magazynierem Władysław Kuźniar.

Kozy. Dnia 28. sierpnia odbyło się nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków, na którem wybrano Andrzeja Byrskiego naczelnikiem, a Jana Więcka zastępcą tegoż.

Uście Zielone. Na walnem zgromadzeniu ochotniczej straży pożarnej w Uściu Zielonem ukonstytuowano Wydział następująco: w miejsce zmarłego Prezesa Aleksandra Hołuba wybrano obecnego naczelnika gminy p. Antoniego Pawełka; wskutek rezygnacyi naczelnika straży Andrzeja Niedzielskiego wybrano naczelnikiem Juliana Mirkiewicza, zastępcą naczelnika straży wybrano nadal Karola Słuszkiewicza, sekretarzem Antoniego Niedzielskiego, skarbnikiem Antoniego Bartosiewicza magazynierem Jana Kowalskiego.

Wręczenie honorowych odznak w Radymnie. Dnia 12. września b. r. o godzinie $12^1/_2$ w południe oczekiwała Straż pożarna ochotnicza ustawiona w ordynku przybycia delegata kraj. Związku przed ratuszem.

Po przywitaniu odbyło się zgromadzenie w sali ratuszowej, na które przybyli: Prezes straży p. Kisielewski, miejscowy X. Proboszcz i kilku radnych.

Do zgromadzenia przemówił delegat kraj. Związku Dr. L. Ćwiklicer podnosząc w uznaniu wytrwałą i wierną służbę strażacką naczelnika straży a zarazem burmistrza p. Marcina Popkiewicza i druha Władysława Zborowskiego poczem przypiął pierwszemu odznakę związkową za 25 lat zaś drugiemu za 20 lat służby nieprzerwanej, wiernej i walnej.

Po południu odbył się w ogrodzie „Sokoła“ festyn na dochód straży pożarnej radymiańskiej, na którym przygrywała muzyka straży pruchnickiej.

Besko. Do nowego wydziału ochotniczej straży pożarnej w Besku weszli następujący członkowie:

Fidler Bartłomiej, prezes; Kielar Paweł, zastępca, Mermer Wawrzyniec, Kostewicz Michał, Mermer Paweł, Bobak Andrzej, Milan Grzegórz, Pestrak Jurko.

IV. Kronika pożarów.

Pożary torfowisk.

Niezwykła tegoroczna posucha była przyczyną w różnych stronach kraju naszego pożarów torfowisk. Były one niestety częstsze, aniżeli to notowano w kronikach dziennikarskich. Oprócz pożaru torfów w puszczy niepołomickiej i tak zwanych bagien oleskich,

gorzały jeszcze torfy w wielu innych miejscowościach, a szczególnie w powiecie cieszanowskim, w jarosławskim i w powiecie brodzkim.

Pożar obejmywał w wielu wypadkach stosunkowo znaczne przestrzenie; jak n. p. na bagnach oleskich, około 200 morgów. We wszystkich wypadkach ogień wywołany został, albo przez nieostrożne rzucenie gorejących zapałek przez przechodni, albo spowodował go zwyczaj pastuchów, pieczenia kartofli na pastwisku, lub chęć ogrzania się w chłodne noce i wieczory.

Pożary torfowisk odznaczają się tem, że nie płoną tak jak słoma lub drzewo, ale tleją tylko, jak węgiel, wybuchając od czasu do czasu niskiem płomieniem.

Pochodzi to stąd, że torfowisko przykrywa zazwyczaj jakaś, chociażby najsłabsza darń, z wegetacyą roślinną, która złożona z żywych łodyg i korzeni nie może być od razu zapalną.

Ogień więc chwyta się najpierw spodniej warstwy gdzie z powodu braku dostatecznego przystępu powietrza tleje tylko, a wybucha płomieniem dopiero, kiedy po wysuszeniu górnej warstwy zajmuje i spala takową.

Ponieważ zaś materyał ten posiada znaczniejszą przymieszkę części mineralnych i większą wilgotność, przeto przy paleniu wydzielają się bardzo obfite, gryzące dymy, zatruwające dokoła powietrze. Dymy te bywają z wiatrem pędzone bardzo daleko, niekiedy na kilka i więcej mil od ogniska, wywołując przestrach i obawę ognia u spokojnych i bezpiecznych mieszkańców.

Pożary torfowisk trwają bardzo długo, jak n. p. w Olesku albo w Porudnie 2—3 miesięcy. Potrzeba zazwyczaj dłuższych i obfitszych deszczów, ażeby je zupełnie ugasić.

Ze względu na interesa gospodarstwa społecznego, a specyalnie rolniczego, pożary torfowisk są ekonomiczną klęską, chociaż odnoszą się do gruntów zazwyczaj nieurodzajnych, tak zwanych nieużytków. Pożar torfowisk niesie wielkie niebezpieczeństwo przeniesienia się ognia na graniczące grunta uprawne zbożem, szczególnie w czasie żniw, tak samo na zabudowania gospodarskie i spowodowania pożarów całych wsi, a co najczęściej już bywa zajęcia sąsiednich lasów, jak to się stało w Niepołomicach i w Rudzie rożanieckiej.

Pominąwszy jednak dalsze te ewentualności to zło samo tkwi w zniszczeniu gruntu, który czy to jako pastwisko, czy jako łąka staje się przez pożar na długi czas spustoszonym i zupełnie wyjałowionym.

Przy pożarach torfowisk trzeba kopać głębokie rowy, aby pożar przeciąć.

Pożar w Zbarażu. Dnia 11. z. m. wybuchł w Zbarażu w najgęściej zabudowanej dzielnicy rynku pożar i obrócił w gruzy cały kompleks domów. Ogień wybuchł o godzinie 1 w nocy, w kramie, zapełnionym najrozmaitszymi materyałami palnymi, jak nafta i oliwa.

Ponieważ było to żydowskie święto, więc albo zostawiono w sklepiku ogień, czy lampę zapalną, lub też ogień przedostał się z sąsiedniego mieszkania, które oddzielone było od sklepu tylko ścianą z tarcic. Krążą i inne pogłoski co do przyczyn pożaru. — Prawdy — jak zwykle w takich warunkach — sprawdzić nie sposób. Warunki sprzyjały nadzwyczaj pożarowi. Domów stało razem tylko 5, ale otaczała je cała masa przybudówek, szop, magazynów, schowków, nagromadzonych na małej przestrzeni z podziwu godną pomysłowością.

Wszystkie te „budynki“, wzniesione przeważnie z drzewa i gliny, kryte gontem, pozapadane w ziemię, przegniłe, wzmacnianie w rozmaitych czasach przyporami i belkami, były zamieszkałe przez kilkanaście żydowskich rodzin, przeważnie biednych. Strychy, komórki i piwnice służyły na składy najrozmaitszych towarów, a właściciel sklepu „towarów mieszanych«, Frischwasser, miał w piwnicy duży magazyn nafty, benzyny, olejów, farb, pokostów, wosku, świec i t. d.; wszystko to umieszczone w piwnicy, zupełnie nie zaopatrzone w ogniotrwałe urządzenia, jak tego zresztą bardzo wyraźnie wymaga ustawa. Wszystkie te domy i budynki zgorzały.

V. Rozmaitości.

Pogadanka ogniowa.

(Humoreska.)

Żywioły opiekują się nami w sposób, który już nie zniecierpliwić, ale oburzyć musi, gdyby na przyrodę oburzać się można, a co ważniejsze, gdyby to chociaż troszeczkę pomogło... Na wiosnę z reguły powódź niszczy zasiewy, zabiera budynki, topi bydło, czasem i ludzi, a w jesieni często obdarzają nas nieba drugą, nieraz jeszcze większą powodzią. Obok powodzi, jak gdyby dla kontrastu artystycznego, rok w rok nawiedzają nas pożary, o których ogromie gdzieindziej pojęcia nie mają W roku bieżącym dla odmiany mieliśmy posuchę, ale pożary nas nie ominęły, owszem z powodu posuchy przybrały jeszcze większe rozmiary. Dzienniki już mają osobną rubrykę ogniową, która niestety powiększa się i nie jest chwilową potrzebą. Ile u nas co rok miast i miasteczek pada pastwą pożarów, niepodobna zliczyć, to jednakże nie ulega wątpliwości, że nieustannie zbieramy składki na pogorzelców. Brzesko, Sokołów, Radziechów spłonęły, rzec można doszczętnie, a mniejszych pożarów nie wymieniam nawet, przyzwyczailiśmy się bowiem do klęsk tego rodzaju.

Ś. p. poseł Romanowicz przestrzegał nieraz, że wszystkie miasteczka galicyjskie znajdują się pod grozą klęsk ogniowych, dzięki tej okoliczności, że mieszkańcy ich, a niestety często i władze, lekceważą przepisy budowlane i policyjno-ogniowe. Każdy w miasteczkach galicyjskich buduje, jak mu się podoba, a skutkiem tego często niedopałek papierosa wywołuje ogień, który w jednej chwili ogarnia miasto całe.

Zapytacie o straż ogniową?... Dobrze... Odpowiem na to, że wobec podobnych pożarów najdzielniejsza i najlepiej zorganizowana straż ogniowa jest bezsilną. W walce z rozszalałym żywiołem człowiek zwykle przegrywa, cała więc mądrość polega na tem, ażeby nie dopuścić do nierównej walki... Zresztą straże ogniowe na prowincyi, mianowicie po małych miasteczkach mają swoje wielkie „ale“. Są to wyjątki, stosunkowo jednakże dosyć jeszcze liczne, a tem przykrzejsze oczywiście, że ogół straży ogniowych składa aż nazbyt często dowody nadzwyczajnej dzielności.

Oto naprzykład niedawno zawiązała się w Głupotowie ochotnicza straż ogniowa. Naczelnikiem wybrano pana aptekarza, którego żona ofiarowała sztandar dla nowej instytucyi; kapitanem został szwagier pana aptekarza, urzędnik emerytowany, trudną zaś rolę adjutanta objął młody i wielce obiecujący pan praktykant podatkowy, który obok urzędowych „exhibitów“ pisuje sonety, elegie i tym podobne okropności do panny Julii, córki pana aptekarza.

Po raz pierwszy wystąpiła straż ogniowa na pogrzebie jednego z autonomicznych dygnitarzy w Głupotowie. Hełmy, toporki, mundury lśniły się w promieniach słonecznych wedle entuzyastycznej korespondencyi, umieszczonej w tygodniku, który przez dwa miesiące wychodził w stolicy powiatu. Po tym debiucie nastąpiła wkrótce majówka z tańcami, które prowadził pan praktykant, z piwem, które „fundował“ pan aptekarz i oświetleniem, które urządzał emeryt. Następnie, kiedy nadeszła pora kąpielowa, odbywały się gromadne wycieczki do pobliskiej rzeki przy odgłosie trąbki. I tak wszystko szło jak z płatka, aż pewnej nocy wybuchnął pożar...

Na odgłos dzwonów pan aptekarz, cierpiący na bezsenność, narobił ogromnego hałasu i w mgnieniu oka obudził cały dom, nie wyłączając nawet Kaśki piegowatej, która sypiała lepiej niż pierwszy lepszy poseł podczas nocnego posiedzenia parlamentu.

— Gdzie mój hełm! — woła pan aptekarz. — Podajcie mi hełm!

— Wczoraj bawił się Józio w żołnierza i miał go na głowie — odpowiada pani małżonka. — Pewnie go zarzucił gdzieś.

— Proszę pani – wtrąciła niepotrzebnie Kaśka — przecież pani dzisiaj do hełmu wsypała to nasienie z kwiatów, bo w koszyku myszy jadły... A ino.

Na gorącym uczynku złapana pani aptekarzowa przynosi ze spiżarni hełm, pan aptekarz wdziewa go na swą szlachetną głowę, następnie przypasuje toporek przez pomyłkę po prawej stronie i biegnie na miejsce pożaru.

— Pafnusiu! — błaga pani aptekarzowa — tylko nie narażaj się.

— Cicho! Obowiązek przedewszystkiem—odpowiada pan aptekarz.

Wybiegł... Na placu boju ujrzał zdaleka emeryta i praktykanta, którzy manipulowali zajadle koło sikawki.

— Co to jest — pyta zadyszany pan aptekarz.

— Sikawka zepsuta — odpowiedział emeryt.

— A nie mówiłem? Nie przestrzegałem?... Co, nie przestrzegałem? — krzyczy zaperzony aptekarz, poprawiając hełm, gniotący mu łysinę.

— To właśnie, że ty ciągle mówisz — odparł ironicznie emeryt.

— Żeby ino wszyscy tak mówili, jak ja — odgryza się aptekarz.

— Tak, pan aptekarz dobrodziej ma słuszność — potakuje praktykant.

— Aptekarzówna ma słuszność — mruknął emeryt i krokiem obrażonej wielkości odszedł na bok.

Tymczasem strażacy, sami prawie rzemieślnicy, nie oglądając się na sikawkę i nie czekając na komendę, zrywali dach osękami, nosili wodę w konewkach z pobliskiej studni i nareszcie z wielkim wysiłkiem ugasili pożar.

Natychmiast pan aptekarz uformował ich w czwórki, zakomenderował: „marsz“ i poprowadził do Berka na piwo... Szedł na czele, dumny z dokonanego dzieła — hełm na bakier, toporek po prawej stronie... Takich nam dajcie! *H. Josse.*

Popisy lwowskich straży pożarnych. Dnia 24. września o godzinie 8-ej rano zdawał praktyczny egzamin korpus miejskiej straży pożarnej. Miejska straż pożarna bardzo dobrze ćwiczyła przyrządami pożarnymi, oddanymi jej do użytku. Pewnością i naturalnością w wykonaniu tych ćwiczeń lwowska straż pożarna celuje i stanowczo pod tym względem stoi na równi ze strażami europejskiemi. Dział ćwiczeń prowadzi p. Hilary Eliasiewicz, wytrawny instruktor i pierwszy zastępca naczelnika, który już 53 lat walczy z pożarami w naszem mieście. Za ostatni popis należy się p. Eliasiewiczowi uznanie. Nadmieniamy, że ćwiczenia miejskiej straży pożarnej odbywają się już według regulaminu Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych. Okoliczność ta przyczyni się wielce do ujednostajnienia z przyrządami pożarnymi ćwiczeń w całym kraju. Na ćwiczenia przybyli także delegaci: Związku strażackiego ruskiego „Sokiła“ i dyrekcyi policyi. Nauka teoretyczna w korpusie odbywać się będzie niezawodnie w miesiącach zimowych, a popis z tej części nauki pożarnictwa na wiosnę.

Ochotnicza straż odbyła doroczny popis dnia 25. września w obecności delegata Związku radcy Promińskiego, radnych miejskich Neumana, Sklepińskiego i Czarneckiego, naczelnika miejskiej straży radcy Prauna i mnóstwa publiczności.

Popis rozpoczął się ćwiczeniami wolnemi na wzór ćwiczeń sokolich z toporkami i bez toporków. Wykonane z precysyą wywołały gromkie brawa. Wykonano dalej próby gaszenia ogni piwnicznych, większych budynków objętych ogniem, zapomocą wody. Ćwiczenia, którymi kierował naczelnik straży p. Majewski i zastępcy pp. Rein i Kościuk, wykonane zostały z ogromną

wprawą i brawurą. Po ukończeniu ćwiczeń przemówił do straży imieniem reprezentacyi miasta radny p. Neuman, wyrażając uznanie za znakomite wykonanie ćwiczenia, oraz podziękowanie za obywatelską pełną poświęcenia pracę dla dobra miasta, przyczem osobno serdecznie dziękował naczelnikowi p. Majewskiemu. Na zakończenie odbyła się defilada, poczem drużyna strażacka podejmowała gości skromnem przyjęciem w swej strażnicy.

„Centralny Związek fabryczny“ odniósł się do wszystkich galicyjskich Wydziałów Rad powiatowych z prośbą, aby zaleciły gminom swoim zamawianie przyrządów pożarnych, a więc sikawek, węży i innych przyborów tylko w krajowych zakładach. Mamy przecież w kraju pięć firm, które wyrabiają sikawki w większej ilości: 1) Bracia Bartik w Tarnowie. 2) Galicyjskie Towarzystwo akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku. 3) Karol Rudolphi i Ska w Trzebini. 4) M. Peterseim w Krakowie, 5) W. Faranowski w Podhajcach. Spodziewać się należy, że z wydatków na ten cel ani jeden grosz nie wyjdzie poza granice kraju.

Nowy przyrząd ratunkowy. W zeszłym miesiącu odbyła się w Hermansztacie próba przyrządu do samoratowania, wynalazku pewnego porucznika.

Wynalazca zjeżdżał z wieży kościelnej kilka razy i zawsze szczęśliwie.

Gdy przyrząd ten chciała także spróbować pewna dama, zerwała się linewka, kobieta spadła i zabiła się na miejscu.

Wdrożono dochodzenie, albowiem linewka była w kilku miejscach złośliwie uszkodzoną.

Obrona pożarna w Buczaczu. Zdawało się, że po wielkiej katastrofie w Buczaczu zapanują w tej miejscowości dobre dla obrony pożarnej stosunki. Jednak tak nie jest! Obrona pożarna w Buczaczu pozostawia jeszcze dużo do życzenia.

Przedewszystkiem, pod względem niebezpieczeństwa powstania pożaru dawne złe stosunki jeszcze się nie zmieniły, ciągle jeszcze istnieją domy z wadliwymi kominami, a wszędzie w domach brak rekwizytów ogniowych.

W Buczaczu funkcyonują obecnie dwie straże pożarne: ochotnicza i gminna. Pierwsza liczy 18 członków a 5 druga.

To stanowczo mało, zwłaszcza, że w gminie nie zaprowadzono dotąd pomocniczej straży pożarnej z mieszkańców.

Tabor pożarny posiada tylko dwie sikawki, z których jedna ciągle coś szwankuje.

Tabor ten potrzebuje także uzupełnienia zakupnem wózka rekwizytowego, wora ratunkowego, przyrządu dymowego i większej ilości beczek na wodę.

Węgry posiadają 8544 straży pożarnych, do których należy 541.007 członków. Z tych jest 86 straży pożarnych zawodowych, 2020 ochotniczych, 132 fabrycznych, 35 prywatnych, 27 kolejowych i 6244 obowiązkowych. (Te ostatnie prawdopodobnie na papierze jak u nas. (P r z. R e d.) W Węgrzech istnieje 12614 gmin, zatem 4092 miejscowości nie posiada jeszcze obrony pożarnej.

Nowy sposób cucenia pozornie zmarłych. Lekarz praski, dr. Panyrek, proponuje nowy sposób cucenia w wypadkach śmierci pozornej, daleko podobno energiczniejszy od tego, który wynalazł niedawno temu zmarły dr. Laborde, a który polegał na miarowych pociągnięciach języka. Metoda dr. Panyrka polega na rytmicznem pociąganiu i podnoszeniu nosa pacyenta. W ten sposób wywołuje się miejscowe podrażnienie, które oddziaływa na centra oddechowe. Skutek ma być zadziwiająco szybki, bo już po dwóch minutach można poznać czy śmierć jest pozorną, czy rzeczywistą.

Pociąganie nosa jest jednakże przeciwskazane przy ranach w nosie i na czaszcze, oraz przy „koma“ diabetyków i uraemii (antointoksykacya moczem). Natomiast wymieniony zabieg można zalecić przy zwykłem zemdleniu, uduszeniu i przy zamarciu oddechu wskutek użycia chloroformu. Rytm pociągnięć tak nosa, jak przy dawnej metodzie — języka, powinien mniej więcej odpowiadać oscylacyom wdechu i oddechu. Operator powinien się więc kierować oczywiście rytmem własnego oddechu.

Zapałki we Francyi. Jak wiadomo we Francyi istnieje monopol zapałek, z którego państwo otrzymuje bardzo znaczne zyski. W r. 1902 wpłynęło z tego źródła do kas rządowych francuskich — brutto przeszło trzydzieści pięć milionów franków, czyli około półtora miliona więcej niż w roku poprzednim. Z tej sumy po odtrąceniu kosztów wyrobu zostało przeszło dwadzieścia cztery milionów, jako czysty zysk. Jeden Francuz spala rocznie dziewięć set kilkadziesiąt zapałek, (co czyni nie całe trzy na dzień) i płaci rządowi w tym samym czasia 1 fr. 3 ct, w czem 70 ct. podatku. We Francyi istnieje tylko sześć rządowych fabryk, które wyrabiają rocznie 35 miliardów zapałek. Francuskie zapałki są bardzo lichego gatunku. Jeszcze dotychczas fabrykuje rząd tak zwane „siarniki“ (trzecia część ogólnej produkcyi), a zapałek szwedzkich, przyjętych ze względów bezpieczeństwa w całym cywilizowanym świecie, wyrabia bardzo mało.

Rozkazy do ćwiczeń rzędowych. W dniu 26. czerwca b. r. obradowała w biurze Związku strażackiego ankieta, względem ujednostajnienia rozkazownictwa do ćwiczeń rzędowych.

Ankieta uchwaliła jednomyślnie przyjąć rozkazownictwo sokolskie.

VI Poczta Redakcyi.

Ochotnicza straż pożarna w Żmigrodzie. Następny powiatowy kurs pożarnictwa odbędzie się w dniach 11. 12. i 13. października br. w Jaśle We wrześniu odbyły się kursa w Buczaczu i w Rzeszowie.

Redaktor odpowiedzialny: Szczerbowski Antoni. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.
Z drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.